



Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej

Więści z nad Orzyca

Nr 12(33)

ISSN 2080-024X

grudzień 2009 roku

<http://wiesci-online.tpkz.pl/>



*Jeszcze płoną świece w adwentowym wieńcu
Konfesjonal czeka by wybielić dusze
Złotoluskie karpie pluskają się w stawie
To jeszcze nie Święta - jeszcze czekać muszę*

*Maleńka dziecina leżąca na sianie
Wciąż nam przypomina – Advent to czekanie*

*Goszcząc w Państwa domach w adwentowym czasie
Nim gwiazda z Betlejem rozproszy mrok nocny
Niesiemy Wam nasze najszersze życzenia
By ten święty Advent był dla Was owocny*

*Byśmy u wrót żłóbka, gdy zabrzmiał kołędą
Tak jak pastuszkowie stanęli z darami
Niosąc zapewnienia, że więcej pokoju
Zgody i miłości będzie między nami*

*A Boże dzieciątko do nas się zaśmieje
I tak jak co roku – wszystkim da NADZIEJĘ*

Tej właśnie nadziei na szczęśliwe, zdrowe i wesołe Święta i Nowy 2010 Rok wszystkim naszym Czytelnikom życzy

Redakcja

Wigilia dla samotnych

Nadchodzą święta. Wszyscy się cieszą, biegają po sklepach, w przedświątecznej gorączce robiąc zakupy, sprzątają, gotują, a niektórzy zastanawiają się, w jaki sposób przetrwać kolejne, samotne Boże Narodzenie.

Święta nie są już koszmarem, dzięki pomocy dobrych ludzi i instytucji.

Coraz większa rzesza samotnych, starszych i ubogich nie ma dokąd pójść nawet w tym najważniejszym dniu w roku, jakim jest Wigilia Bożego Narodzenia. Właśnie dla nich 10 grudnia Ośrodek Pomocy Społecznej wspólnie z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Krasnosielcu po raz kolejny zorganizowali wieczerzę wigilijną będącą realizacją projektu wpisanego w kalendarz Poakcesyjnego Programu Wsparcia Obszarów Wiejskich.

Głównym założeniem spotkania było zintegrowanie starszych, samotnych ludzi,

jących – mówi pani Beata, pracownik miejscowego OSP.

Zaproszeni goście odczuli atmosferę Świąt Bożego Narodzenia i przeżyli miłe chwile wzajemnej bliskości. A ciepłego i rodzinnego charakteru całej uroczystości dodała prezentacja multimedialna o tematyce świątecznej i wspólne śpiewanie kołęd.

Aby tradycji stało się zadość, wszyscy podzielili się opłatkiem, a na wigilijnym stole nie zabrakło barszczu z uszkami, bigosu, klusek z makiem i wielu innych potraw.

Paweł Ruszczyński, sekretarz gminy i Tomasz Olszewik, przewodniczący rady gminy złożyli świąteczne życzenia zaproszonym gościom.

- *Moim zdaniem taka wigilia dla samotnych, starszych osób to bardzo dobry pomysł, organizowana jest co roku i co rok przybywa na nią więcej ludzi.* – mówi Bożena Pszczoła, przewodnicząca klubu se-



niech wiedzą, że się o nich pamięta. Zorganizowaniem wigilii zajęła się kierownik OPS w Krasnosielcu Irena Kurzac i Beata Heromińska.

- *Tradycyjnie dla uporządkowania organizacji Wigilii dla samotnych i starszych wprowadziliśmy zaproszenia, które wysłano do osób z terenu gminy Krasnosielc. Mamy nadzieję, że trafiły do najbardziej potrzebu-*

niora w Pienicach.

- *Spotkanie stało się okazją do wspólnych rozmów. Jak co roku wszystko jest smaczne, organizatorzy na pewno włożyli w to mnóstwo pracy. Spędziłam ten dzień w miłej, świątecznej atmosferze* – dodaje.

Dla wielu starszych i samotnych osób to jedyna okazja by w tym szczególnym dniu choć na chwilę oderwać się od problemów.

Monika Jakubiak

Tajemnica Gwiazdy Betlejemskiej

Najczęstszym symbolem Świąt Bożego Narodzenia jest Gwiazda Betlejemska – zapowiedź narodzin Zbawiciela. Dekorujemy gwiazdą wierzchołek choinki, noszą ją kolednicy, widzimy ją na świątecznych pocztówkach, umieszczana jest obowiązkowo nad szopką. Często gwiazda ma warkocz – myślimy więc o niej jak o komecie. Tak przedstawił ją też na początku XIV w. (1303 r.) Giotto na swoich freskach w Padwie w kaplicy Degli Scrovegni.

„**Gwiazdka**” – tak często mówimy o świętach Bożego Narodzenia. I po tym słowie robi nam się ciepło na sercu i duszy, ponieważ czas ten kojarzy nam się z miłością, radością, spokojem, rodziną zebraną przy stole, z opłatkiem na sianku, obok pachnącej i kolorowej choinki, życzeniami, prezentami, śpiewaniem kolęd. A do uroczystej kolacji w Wigilię zasiadamy po ujrzeniu pierwszej gwiazdki.

Czym jest biblijna Gwiazda Betlejemska w sensie astronomicznym? Jej opis znamy z Nowego Testamentu. Pojawia się tylko u Mateusza w drugim rozdziale, wierszu od 1 do 10 (Mt 2, 1-10 Biblia Poznańska): „A kiedy Jezus przyszedł na świat za czasów Króla Heroda w Betlejem Judzkim oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: Gdzie jest nowonarodzony król żydowski? Widzieliśmy bowiem gwiazdę Jego na wschodzie (Mt 2,2) i przyszliśmy, aby się Mu pokłonić.(...) Wtedy Herod, przywoławszy potajemnie Mędrców wypytał ich dokładnie kiedy się ta gwiazda ukazała (Mt 2,7), a potem wysłał ich do Betlejem, mówiąc: idźcie, wypytajcie dokładnie o Dziecię, a gdy je znajdziecie, dajcie mi znać, ażebym i ja także mógł pójść i złożyć Mu pokłon. Usłyszawszy tedy takie polecenie króla, udali się w drogę. Gwiazda zaś, którą widzieli na wschodzie, poprzedzała ich, aż do miejsca gdzie było Dziecię (Mt 2,9). Tam się zatrzymała. Widok tej gwiazdy nappełnił ich bardzo wielką radością”.

Z astronomicznego punktu widzenia istotne są 3 wersy. Zdania (Mt 2, 7) i (Mt 2, 2) wskazują, że gwiazda była nowym obiektem lub zjawiskiem, które niespodziewanie pojawiło się na niebie. Z trzeciego zdania (Mt 2, 9) wynika, że gwiazda ta poruszała się po niebie, podobnie jak księżyc lub planety oraz że jej ruch odbywał się ze wschodu na południe, bo Mędrcy szli z Jerozolimy do Betlejem, które znajduje się na południe od Jerozolimy (patrz mapka), Ostatni wniosek pochodzi ze stwierdzenia, że gwiazda zatrzymała się nad Betlejem, do którego skierował ich Herod. My dzisiaj interpretujemy, że zatrzymała się nad stajenką.

Z badań biblistów wiemy, że końcowa redakcja Ewangelii wg Mateusza, miała miejsce ok. 70-80 r. naszej ery, tekst był od razu w języku greckim i autor stawiał sobie za cel katechizację środowisk żydowskich w okolicy Antiochii. U Mateusza pojawia się słowo: *aster*, tj. gwiazda (pojedynczy obiekt), a nie *astron*, tj. grupa gwiazd lub konstelacja. Pojawia się

też *magoi*, tj. magowie (a nie mędrcy lub królowie). Słowa królowie używa Terulion w II w. n.e, biskup Cezary w pierwszej połowie VI w. - „owych magów nazywają 3 królami”, a w XIII w. słowa mędrcy używa Roger Bacon i Beda Czcigodny. U Mateusza nie mam mowy o 3 królach, tylko o 3 darach, a w sztuce i literaturze wczesnochrześcijańskiej dopuszcza się liczbę pokłonników od 2 do 12. Trzech pojawia się w pierwszej połowie III w. n.e. u Orygena.

Chrześcijaństwo decyduje się na liczbę 3, bo:

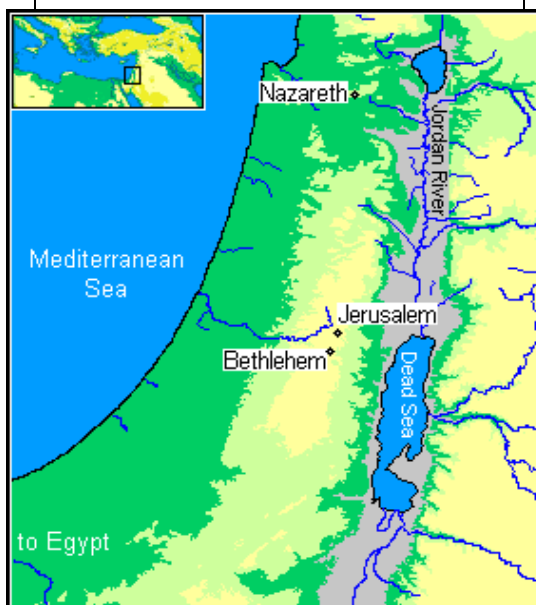
- 3 dary
- 3 synowie Noego
- 3 części świata (Europa, Azja, Afryka)
- 3 etapy życia.

Gwiazda jako cudowny znak pojawia się ok. 107 r. w liście św. Ignacego z Antiochii do kościoła w Efezie. Jako pierwszy użył on sformułowania kościół katolicki i jako pierwszy użył pojęcia szczególnie *gwiazda*.

Gwiazda jako zjawisko astronomiczne pojawia się na przełomie XVI/XVII w.:

- 1572 – supernowa w Kasjopei,
- 1577 – kometa (nad Europą),
- 1583 – koniunkcja Jowisza i Saturna (regularnie co 20 lat),
- 1603 (XII) – koniunkcja Jowisza i Saturna,
- 1604 (IX) – koniunkcja Jowisza, Saturna i Marsa (co ok. 800 lat)
- 1604 (X) – supernowa w Wężowniku.

Sensu Gwiazdy Betlejemskiej nie należy szukać w podręcznikach astronomicznych. Aby jednak poznać o niej całą prawdę, nie można zaprzeczać jej realności – jako zjawiska astronomicznego. Spróbujmy zrozumieć dostępną zmysłom przyrodniczą naturę niezwykłego



znaku na niebie, a fakty znane z Ewangelii św. Mateusza sprowadzmy jedynie do symbolu. Chociaż w książkach astronomicznych o tej biblijnej gwiazdce nie poczytamy, to od czasu do czasu znajdujemy artykuły w czasopiśmie np. astronomicznych. Wiadomości te koncentrują się wokół podstawowych koncepcji: kometa, deszcz meteoroidów, supernowa, koniunkcja planet, Syriusz.

Aby możliwie rzetelnie odpowiedzieć na pytanie o charakter tej niezwykłej gwiazdy, należy najpierw ustalić, w jakim czasie te zjawiska

zachodziły – czyli ustalić datę narodzin Jezusa z Nazaretu. Uczynił to w 525 r. na prośbę papieża Jana I mnich scytyjski Dionizy Mały. Według jego badań Chrystus przyszedł na świat 25 grudnia 754 r. „od założenia Rzymu” i rok ten przyjął za pierwszy rok ery nowożytnej.

Od tego czasu liczone są lata:

- „przed narodzeniem Chrystusa” (p.n.e.),
- „po narodzeniu Chrystusa” (n.e.).

Następne pogłębione badania podają jako czas przyjścia na świat Jezusa lata 747–748 od założenia Rzymu, czyli należy się cofnąć o 7 lat, tzn. **do 7 r. p.n.e. (może to być druga połowa 7 lub pierwsza połowa 6 roku p.n.e.)** Przeglądu zjawisk astronomicznych można dokonać np. od 8 r. p.n.e. – kiedy przeprowadzono rzymski spis powszechny do 6 r. n.e., w którym przeprowadzono spis lokalny zarządcy Syrii Kwiryniusza (a śmierć Heroda to 4 r. p.n.e.). W tym czasie miały miejsce następujące zjawiska astronomiczne:

- 11 r. p.n.e. – kometa Halleya,
- 7 r. p.n.e. – podwójna koniunkcja Jowisza i Saturna w znaku Ryb,
- 6 r. p.n.e. – potrójna koniunkcja Jowisza, Saturna i Marsa,
- 5 r. p.n.e. – kometa nazywa przez Chińczyków Gwiazdą Miotła,
- 4 r. p.n.e. – gwiazda krzaczasta (nowa),
- 2 r. p.n.e. – bliska koniunkcja Jowisza i Wenus w Lwie, przy Regulusie.

Czy Gwiazdą Betlejemską może być kometa Halleya? Kometa – obiekt astronomiczny budzący niepokój i zapowiadający niezwykle wydarzenia. Kometa Halleya obiega Słońce co 76 lat i przy dobrych warunkach można ją widzieć gołym okiem przez kilka miesięcy.

Ostatnio pojawiła się w 1986 r., ale warunki niestety nie sprzyjały obserwacjom. Za to w 1910 r. była bardzo dobrze widoczna. Według badań kometa ta zbliżyła się do Słońca w 11 r. p.n.e. i 66 r. n.e. – więc nie mogła być Gwiazdą Betlejemską.

Czy Gwiazdą Betlejemską może być rój meteorów? „Spadająca gwiazda” lub deszcz meteoroidów to zjawisko, które trwa za krótko by prowadzić Mędrców przez jeden lub dwa miesiące.

Czy Gwiazda Betlejemska mogła być gwiazdą nową lub supernową? Supernowa to wybuch masywnej gwiazdy w końcu jej życia. Wyzwała się wtedy ogromna ilość energii i widzimy na niebie bardzo jasną, nawet w dzień – przez dłuższy czas. Obserwujemy to zjawisko bardzo rzadko. Według badań ponad 2000 lat temu, w interesującym nas czasie nie zanotowano żadnej dużej supernowej. W 4 r. p.n.e. w gwiazdozbiórze Orła rozbłysła supernowa, ale jej jasność była porównywalna z jasnością Wenus, czyli dość słaba i nie mogła być Gwiazdą Betlejemską. I czas jej obserwacji – 4 r. p.n.e. nie zgadza się z ustalonymi narodzinami Chrystusa w 7 r. p.n.e.

Czy Gwiazdą Betlejemską mogło być zbliżenie planet – tzw. koniunkcja? Wspaniały astronom niemiecki Johannes Kepler (1571–1630) też podjął próbę ustalenia, czym była ta ważna dla Chrześcijan gwiazda. Ustalił on, że w 7 r. p.n.e. w konstelacji Ryb doszło do koniunkcji planet Jowisza i Saturna oraz w 6 r. p.n.e. doszło do potrójnej koniunkcji Jowisza,

Saturna i Marsa! Trudno jednak sobie wyobrazić, aby Ewangelista skojarzył to z Gwiazdą Betlejemską, o której opowiadali Mędrcy. Ponadto Gwiazdę Betlejemską widzieli tylko magowie, a koniunkcję mogli widzieć mieszkańcy Jerozolimy, Nazaretu i Herod. Jeszcze inną sugestią natury Gwiazdy Betlejemskiej przyniosły badania w USA, według których w 2 r. p.n.e. nastąpiło złączenie Wenus i Jowisza tak, że zlały się w jeden jasny punkt. To niezwykle zjawisko nastąpiło w pobliżu Regulusa, najjaśniejszej gwiazdy w gwiazdozbiórze Lwa. Lew jest godłem plemienia Judy. Tak więc koniunkcja 2 planet w 7 r. p.n.e., trzech planet w 6 r. p.n.e. oraz Wenus i Jowisza w 2 r. p.n.e. ma bogate uzasadnienie astrologiczne jako zapowiedź niezwykle wydarzeń. W 1991 r. astronom z Cambridge odrzucił teorię koniunkcji planet i stwierdził, że Gwiazdą Betlejemską była obserwowana wiosną 5 r. p.n.ekometa nazwana przez Chińczyków – Kometą Miotła.

W 1999r astronom amerykański Michael Momar, zbieracz monet, łącząc wydarzenia astronomiczne w czasach narodzin Jezusa z symbolami astrologicznymi na rewersach monet rzymskich z Antiochii, wysunął hipotezę, że podwójne zaćmienie Jowisza przez Księżyc mogło być uzasadnieniem zmian na niebie.

A może Gwiazdą Betlejemską był Syriusz?

Najjaśniejsza gwiazda nieba – Syriusz odgrywała bardzo dużą rolę w astronomii Egiptu. Obserwowano ją na koniec czerwca tuż przed wschodem Słońca, ale na zachód od Słońca, i wtedy spodziewano się wylewu Nilu i zaczynało liczyć nowy rok. Ale zgodnie z zapisem Mateusza gwiazda znajdowała się na wschód od Słońca, czyli mogła być obserwowana wieczorem. A to było możliwe dla Syriusza od marca do końca kwietnia. Potem gwiazda do końca czerwca nikła w blasku Słońca i nie była widoczna. Gdyby jednak przyjąć Syriusza za Gwiazdę Betlejemską, to należałoby zaakceptować fakt, że Chrystus urodził się na wiosnę, a nie 25 grudnia! Jednak Syriusz nie mógł być przewodnikiem Mędrców, bo widziano go co roku o tej samej porze, a nie tylko na narodziny Jezusa.

Trudno Gwieździe Betlejemskiej przyporządkować konkretne zjawisko astronomiczne, bo też trudno sprawy Boskie próbować zrozumieć i przyporządkować - choćby jednej z najstarszych nauk, jaką jest astronomia. Być może sekwencja zjawisk obserwowanych na niebie ponad 2000 lat temu była dla magów, którzy byli też astrologami, zapowiedzią przyjścia Mesjasza i dlatego wyruszyli w podróż. A Ewangelista chcąc podkreślić wyjątkowość, ważność i doniosłość wydarzeń, które opisy-

wał, posłużył się niegroźnym przekłamaniami i dołączył opis komety Halleya, którą sam widział, ale w 66 r. n.e. A może zapis Mateusza zawiera alegorię: każdemu człowiekowi przypisywano kiedyś gwiazdę, która rozbrzmiała w chwili jego narodzin, a gasła w chwili śmierci.

Dla wielu z nas Gwiazda Betlejemka jest zjawiskiem cudownym, magicznym i wcale nie wymaga naukowego wyjaśnienia. Myślimy o niej jak o tajemniczym świetle, które jest ewangelicznym przesłaniem miłości wzajemnej, głoszonej i przekazywanej ludziom przez Chrystusa podczas jego ziemskiego życia i pozostawionym nam do realizacji. Dlatego w Wigilię jesteśmy dla siebie mili i serdeczni, patrzymy na siebie z miłością i czekamy co nam przyniesie w następnym roku ta cudowna Gwiazdka. W wielu polski kolędach śpiewamy o niej zaczynając np.: „O Gwiazdo Betlejemka zaświeć nam na niebie”, a w kolędzie Mędrcy Świata - „Gwiazda Zbawco im ogłasza, nadzieją się cieszą”. A pytanie o Gwiazdę Betlejemską – zapowiedź „Dobrej Nowiny” i jej tajemnicę powraca do nas co roku przed Świętami Bożego Narodzenia.

Alicja Kowalczyk

Po prostu JESTEŚ I to jest najważniejsze...

Zbliża się czas szczególnie oczekiwany przez wszystkich: zarówno przez dorosłych,



jak i dzieci: mikołajki, Boże Narodzenie, choinka i związany z tym nierozwalnie zwyczaj obdarowywania się prezentami. Nie ulega wątpliwości, że każdy lubi je otrzymywać, a równie miłe jest ich dawanie. Wybieranie prezentów jest, wbrew pozorom, sporą sztuką. Przekonał się o tym każdy, kto przynajmniej raz w roku staje przed problemem wyboru, co ofiarować danej osobie np. z okazji urodzin, imienin, Gwiazdki czy jubileuszu. Oczywiście najlepiej byłoby ofiarować coś, co zgadza się z zainteresowaniami i gustem danej osoby, po to przecież głównie dajemy prezenty, aby sprawić komuś przyjemność. Rodzice często mają prawdziwy dylemat, co ofiarować swojemu dziecku. Przyzwyczajają je do prezentów już od momentu narodzin, a okazji jest wiele. Moda na prezenty stale się zmienia i z roku na rok stają się one coraz bardziej wymyślne i kosztowne. Myślę, że warto byłoby się zastanowić, jaki powinien być ten idealny upominek. Dla dziecka najlepsze będą wszelkiego rodzaju gry i zabawki edukacyjne, a dla nastolatków książki, gadżety elektroniczne, jakiś film z klasyki kina (na płycie DVD), płyty CD z muzyką, markowe przybory do pisania, dla dziewczyny - coś z biżuterii. Myślę, że najważniejszy podarunek dla dziecka to taki, który wymaga od niego nie tylko wyćwiczonych w użytkowaniu joystick'a nadgarstków, ale przede wszystkim

pracy szarych komórek. Czasami tańszy prezent nie oznacza gorszego. Myśląc o zakupie prezentu, warto również spojrzeć na świat z perspektywy dziecka.

Czy prezent może pełnić jakąkolwiek rolę w wychowaniu - nie ma jednolitego poglądu na ten temat. Ja uważam, że tak.

Nie da się wychować dziecka bez ustalonego w rodzinie czy w szkole systemu nagród i kar. Stosując go, rodzice i nauczyciele starają się stymulować pożądane zachowania dziecka i ucznia. Prezenty są swoistą nagrodą za zachowania, których od dziecka oczekują. Każda rodzina ma tutaj swoje własne tradycje i od nich w dużej mierze zależy częstotliwość nagradzania dziecka prezentem. W niektórych rodzinach panuje surowa atmosfera wychowawcza, dzieci są często karane, a rzadko chwalone i nagradzane. W innych odwrotnie, dzieci się chwali, a rzadko karze. W niektórych kręgach naszego społeczeństwa na ogół większe znaczenie przypisuje się karom niż nagrodom, istnieje przeświadczenie, że wybryki i przestępstwa młodzieży spowodowane są brakiem rygoru i kar. Przesada w którąkolwiek ze stron nie jest wskazana. Jeżeli chodzi o nagrodę – wiadomo, że jest ona odczuwana jako przyjemne doznanie. Może stanowić rolę pozytywnego wzmocnienia w stosunku do poprzedzających ją zachowań dziecka i przyczynia się do ich utrwalenia. Niestety, poprzez nadmiar nagród (prezentów) można dziecko popsuć, gdyż apetyt rośnie w miarę jedzenia. Z kolei kara jest odczuwana przez dziecko jako przykre konsekwencje jego zachowania. Może wpłynąć hamująco na zachowanie, po którym następuje, może też pobudzać do zachowań umożliwiających jej uniknięcie.

W wychowaniu stosujemy zarówno nagrody, jak i kary, a każdą decyzję w tej sprawie trzeba dostosować do indywidualnych cech dziecka,

do sytuacji, do celu, który chcemy osiągnąć. Powinniśmy je dostosowywać do jego wieku i indywidualnej wrażliwości.

Prezent może też pełnić funkcję dydaktyczną. Warto dawać małemu dziecku gry pobudzające wyobraźnię: łamigłówek, układanki, puzzle, klocki o różnym kształcie, małego konstruktora itp.

Będąc na wycieczce w kraju czy za granicą, zawsze przywiozimy dla bliskich i znajomych jakieś drobiazgi: makiety charakterystycznych budowli, figurki, foldery itp. Warto przy okazji wręczania dziecku takiego prezentu opowiedzieć o miejscu czy osobie, którą dany gadżet sobą przedstawia. To pobudza wyobraźnię i ciekawość poznawczą. Pod wpływem zasłyszanej opowieści dziecko sięgnie do jakiejś publikacji czy Internetu i poszerzy swoją wiedzę na dany temat.

A wracając do prezentów, które są swoistymi nagrodami, dzieci zawsze liczyły i będą liczyć na prezenty, im więcej tym lepiej. Uważam jednak, że najlepsze są takie upominki bez okazji. Nie wiąże się to z żadnym zachowaniem dziecka, ocenami itp. „Po prostu JESTEŚ i to jest najważniejsze”.

W zależności od zasobności naszego portfela i naszej pomysłowości, prezenty mogą być tańsze lub droższe, praktyczne, jak i zupełnie niepraktyczne, na jeden sezon lub służące przez lata. Ale chyba najpiękniejszy podarunek, jaki możemy sprawić dziecku, to poświęcić mu czas i uczestniczyć w jego świecie. Nawet najlepszy i najdroższy prezent nie zastąpi rodziców, ich bliskości i długich wspólnych rozmów, które przecież nic nie kosztują.

Myślę, że warto o tym pamiętać w perspektywie zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Gwiazdki.

Alicja Grabowska

Wróżby wigilijne

W polskiej tradycji świątecznej wigilia Bożego Narodzenia zajmuje miejsce szczególne.



Jest dniem oczekiwania i niepokoju, powagi i radości.

Łączy harmonijnie przeżycia religijne i tradycje ludowe.

Wiele zwyczajów praktykowanych w tym dniu wiązało się z wiarą, że w czasie przełomowym, granicznym, pomiędzy starym i nowym rokiem, dzieją się rzeczy niezwykle: pewne zachowania i symbole nabierają mocy przepowiedni, sprawdzają się wypowiediane życzenia, wracają na ziemię dusze zmarłych, zwierzęta mówią ludzkim głosem, zmienia się istniejący dotąd porządek świata, spełniają się wróżby.

Wróżby, odkrywające tajemnice przyszłości, wyrażały przede wszystkim troskę o pomyślną wegetację roślin i powodzenie we wszystkich zabiegach gospodarskich, ponieważ w życiu dawnych wsi znad Orzycza najważniejsza była ziemia, jej uprawa i jej plody.

Dlatego w tę najbardziej tajemniczą i niezwykłą noc wrócono przede wszystkim w intencji urodzaju na nadchodzący rok. Gwiazdziste niebo zapowiadało pomyślność, zgodnie z porzekadłem: „w wigilię jasno, w stodołach ciasno”. Niebo zamglone wróżyło rok wilgotny, sprzyjający szkodnikom. Natomiast dobrze widoczna Droga Mleczna – przepowiadała obfitość mleka i domowych nabiałów, a także jagód leśnych i grzybów.

Inną popularną wróżbą dotyczącą urodzaju było położenie noża między żytni chleb a pszeną bułkę. Na Nowy Rok sprawdzano, z której strony nóż zaczyna rdzewieć; jeśli od strony chleba – będzie zaraza na żyto, jeśli od strony bułki – na pszenicę. Brak rdzy zwiastował urodzaj na wszystkie zboża.

Pragnąc dowiedzieć się, jakie gatunki roślin udadzą się najlepiej kładziono na piecu szeregami rozżarzone węgielki oznaczające rozmaite gatunki zbóż, a także warzyw. Z którego węgielka zrobił się biały popiół, uprawy tych roślin dadzą najwyższy plon.

Do innej wróżby używano opłatka: łamano go na kawałeczki i podkładano pod miski i garnki z potrawami. Jeżeli opłatek przykleił się do spodu naczynia, to znaczyło, że będzie urodzaj na warzywo, które jest przyrządzone w tym garnku.

Wieczór wigilijny, cudowny i niezwykle, sprzyjał przepowiedniom dotyczącym pogody. „Boże Narodzenie po wodzie, Wielkanoc po lodzie” (i odwrotnie); albo inaczej: „Gdy choinka tonie w wodzie, jakto toczy się po lodzie, a gdy choinka stoi na lodzie, jakto pewnikiem utknie

w lodzie”. Lub: „Jeśli w polu czarno, gdy się Chrystus rodzi, to będzie białe na lanie, kiedy Chrystus zmartwychwstanie”; „Zielone Boże Narodzenie, a Wielkanoc biała - z pola pociecha mała”. „Jeśli dzień wigilijny pogodny, roczek będzie urodny”. „W jakim blasku Bóg się rodzi, w takim cały styczeń chodzi”.

Niezwykłość wieczoru wigilijnego sprzyjała też wróżbom dotyczącym zdrowia i życia. Obserwowano więc bacznie swe cienie rzucane podczas wieczerzy na ścianę; cień dobrze widoczny i ostry wróżył zdrowie i długie życie; mniej wyraźny – perypetie życiowe i kłopoty zdrowotne w zbliżającym się nowym roku; cień słaby – choroby, a nawet śmierć.

Zdmuchiwało świecę i obserwowano, w którym kierunku snuje się dym. Jeśli w kierunku drzwi lub okna – był to znak niedalekiej śmierci. Dobrym znakiem natomiast był dym snujący się po izbie.

Panny i kawalerowie wróżyli sobie o miłości



„Boże Narodzenie” – obraz na szkło, wyk. Zdzisław Walczak, Zakopane 1977

i małżeństwie, np. z siana które po wieczerzy wyciągali spod obrusa. Żdźbło zielone – przepowiadało udane zaloty, uwieńczone ślubem i weselem w zapusty; zwidłe i zblakłe – długie jeszcze oczekiwanie na poważnego konkurenta; zaś łamiące się, kruche i poczerwiałe – staropaniństwo, lub starokawalerstwo.

Po skończonej wieczerzy, dziewczęta wybiegały na dwór i wypatrywały nad której domem najjaśniejszą gwiazdą – przepowiednia w jakim domostwie odbędzie się niedługo wesele. Panny wołały także: „hop, hop po pośniku, odezwiw się zalotniku!”, albo „hop, hop, z której strony mój chłop?”. I nasłuchiwały z której strony odezwie się echo – z tej bowiem miał nadejść narzeczony.

Ale bywały też inne próby poznania przyszłości: wkładano pod talerze różne przedmioty, np. węgiel, sól, chleb, pierścione. Kto zasiadłszy do wigilijnej wieczerzy odkrył pod swoim talerzem węgiel, mógł w nadchodzącym roku spodziewać się śmierci – węgiel oznaczał bowiem żalobę. Kto znalazł sól, będzie wkrótce płakać, kto chleb – czeka go sytość, dostatek, kto pierścione – w niedługim czasie stanie na ślubnym kobiercu.

Obecnie podobne wróżby należą do rzadkości, bardzo niewiele z nich przetrwało do naszych czasów. Nieliczne, którym jeszcze pozostają wierni starsi ludzie, nie są już traktowane z dawną powagą, ale jako żart, jako miły, ciepły zwyczaj domowy, zachowany z przechodzącego z pokolenia na pokolenie serdecznego, swojskiego zwyczaju, który obchodem wigilijnym nadaje ten szczególny, właściwy im, niepowtarzalny klimat.

Dlatego czasami, po wieczerzy chowamy do portmonetki łuskę wigilijnego karpia, czy kawałeczek rybiej ości, aby przez cały rok pełna była pieniędzy.

Dziś gesty te, wydają się niewiele znaczącą zabawą. Dawny ich sens zagubił się w pomrokach dziejów i w codziennych zdarzeniach.

W związku ze zbliżającymi się Świątami składam wszystkim Czytelnikom, Sympatykom i Propagatorom *Wieści znad Orzycza* najserdeczniejsze życzenia:

Na szczęście, na zdrowie na ten nowy rok, żeby Wam się darzyło, mnożyło w oborze i w komorze,
Na kołeczku i w woreczku, w każdym kątku po cielątku, a pod gęsią młodych sto.
Żebyście mieli tyle wołków, co w płocie kołków,
Tyle cieliczek, co w lesie jedliczek, tyle byczków, co w lesie buczków,
Tyle owiec, co w lesie mrowiec, a świnki aby miały złote szczecinki.
Żeby się Wam udała pszenica jak rękawica, ziemniaki jak chodaki, kapusta jak pniaki,
Bób jak złób, żytko wszystko i proso, abyście nie chodzili boso.
A w polu żeby stał sноп przy sнопie, kopa przy kopie, a rolnik między kopami jak księżyc między gwiazdami.
Żeby Was gospodarz nie bijął ani gorzałki nie pijał,
Żeby się Wam wszystkie dziewczki powydawały, a chłopcy poženili,
Abyście mieli co trzeba, a po śmierci fik do nieba.

(Z noworocznych życzeń cieszyńskich)

Danuta Sztynch

Czy nas przybywa?

*Oto radosna nowina,
narodziła się nam dziecina,
małe stópki i usteczka
śliczne jak u Anioleczka,
dziś swym szczęściem się dzielimy
ze znajomymi wszystkimi.*

Wiadomość tej treści mogło w ciągu ubiegłego roku przesłać 78 rodziców, gdyż tyle dzieci urodziło się w naszej gminie w okresie od 1 grudnia 2008 do 30 listopada 2009 roku. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu w Polsce na sali noworodków większość łóżeczek zajmowały dziewczynki. Teraz to się zmienia. Wśród dzieci i młodzieży - do 17 lat - dominują chłopcy. Wprawdzie ich przewaga liczebna jest jeszcze niewielka - ponad 51 proc., czyli na 100 chłopców przypada tylko 95 dziewczynek, ale biorąc pod uwagę dotychczasową tendencję urodzeń w Polsce, ta zmiana jest zaskakująca. Ta reguła potwierdziła się i w naszej gminie. Wśród nowo narodzonych 41 noworodków to chłopcy, a 37 dziewczynek. Dużo to czy mało? Warto przypomnieć, że w minionym roku z grona mieszkańców naszej gminy pozostało się z tym światem aż 101 osób, a ubyłoby zapewne jeszcze więcej. Tak więc stan osobowy naszej gminy kurczy się. Dlaczego tak się dzieje?

Raport Głównego Urzędu Statystycznego pokazuje, że w całej Polsce kobiety rodzą blisko o połowę mniej dzieci w porównaniu z początkiem lat 80-tych. Wtedy Polki w wieku od 14 do 49 lat rodziły średnio dwójkę dzieci. Dziś decydują się na jedno i to w późniejszym wieku. Zatem czy w takiej sytuacji polska rodzina jest zagrożona?

Niewątpliwie tak. Liczbowe dane o zmianach stanu i struktury wyraźnie wskazują na negatywne zmiany rodziny i wzorców dzietności. Ich wyrazem są nieformalne związki, upowszechnianie się modelu rodziny zakładanej później, mniej trwałej oraz małodzielnej. Przez lata polska rodzina opierała się zmianom notowanym na zachodzie i północy Europy. Ale w drugiej połowie lat 90. Polska należy do grupy krajów o najniższej dzietności w Europie. W 2006 r. na 100 matek przypadało zaledwie 121 dzieci, podczas gdy dla zachowania istniejącego stanu ludności potrzeba przeciętnie 210 urodzeń. Oznacza to, że kolejne pokolenie Polaków będzie stanowić jedynie około 60 proc. obecnego stanu liczbowego.

W dzisiejszej rzeczywistości liczne rodziny są zjawiskiem coraz rzadszym. Dostrzeżone przez społeczeństwo wydają się znacznie częściej wywoływać uczucie zdumienia, a może i współczucia niż życzliwości. Społeczeństwo kojarzy je z reguły z patologią, niewydolnością i życiem na koszt społeczeństwa, co niewątpliwie jest niesprawiedliwe i krzywdzące.

Określenie „rodzina wielodzietna” jest dziś pojęciem niejednoznacznym i dyskusyjnym. W literaturze przedmiotu możemy spotkać różne definicje wielodzietności. Według najstarszych określeń za rodzinę wielodzietną uważano taką, która posiadała sześcioro lub więcej dzieci. Obecnie, wraz z postępującymi zmianami dzietności, zmienia się też pojęcie rodziny wielodzietnej.

Z demograficznego punktu widzenia rodzina wielodzietna to taka, która zapewnia lekko rozszerzoną zastępowalność pokoleń. W tym ujęciu za wielodzietną uznaje się rodzinę z co najmniej czworgiem dzieci. Mając na uwadze względy ekonomiczne, wielodzietność należy kojarzyć już z trojgiem dzieci, ponieważ moment pojawienia się w rodzinie trzeciego potomka znacznie obniża zamożność rodzin w porównaniu z rodzinami z mniejszą liczbą dzieci.

Zdefiniujmy więc, kiedy rodzina jest „duża”:

- kiedy ludzie liczą na głos dzieciaki, jak idziecie ulicą,
- kiedy pytają „to wszystkie państwa?”,
- TY zaczynasz liczyć dzieciaki, kiedy jesteś poza domem,
- masz co najmniej trzy piętrowe łóżka,
- wszyscy znajomi mają mniej dzieci niż Ty,
- ludzie pytają, jak sobie radzisz?,
- ludzie pytają, czy jesteś katolikiem,
- robisz zakupy w hurtowni,
- „porcje rodzinne” w sklepach są za małe,
- nie możesz kupić porządnego stołu,
- wyrosłeś z samochodu,
- nie pamiętasz już, ile razy spytano cię, czy wiesz, skąd się biorą dzieci,
- zapomniałeś już, jak się jest samemu w pomieszczeniu innym niż toaleta,
- zakupy liczą się na stosy,
- nie jesteście w stanie trzymać wszystkich dzieci za rękę przy przechodzeniu przez ulicę,
- przytulenie i pocałowanie wszystkich trwa wieki,
- dzieci pytają, kiedy urodzi się następne, bo starszaki miały „swojego” niemowlaka,
- normalne domy są za małe. O mieszkaniach nie wspominając,
- ludzie pytają, czy zdarzyło ci się zgubić jakieś dziecko,
- życie rodzinne nigdy nie jest nudne,
- na campingu masz największy namiot lub miejsce,
- zastanawiasz się, co robią rodzice małodzielni z wolnym czasem,
- wyjazd na wakacje przypomina przeprawę.

Ta śmieszna wyliczanka miała na celu udowodnienie, że do tak licznej rodziny większości z Czytelników jeszcze dużo brakuje.

Nad rodzinami wielodzietnymi zwykliśmy się użalać. W naszym społeczeństwie utarło się przekonanie, że jeżeli rodzina liczy kilkoro dzieci, to od razu musi być patologiczna. Wielodzietna rodzina częściej kojarzy nam się z biedą, przemocą, alkoholizmem niż z poczuciem bezpieczeństwa i miłością. Taką opinię lansują również media. Dlaczego tak się dzieje? Czy w naszym kraju nie ma rodzin wielodzietnych, które nie są patologiczne?

Trudno powiedzieć, dlaczego utarło się przekonanie, że rodzina wielodzietna musi być patologiczna. Przecież taka rodzina daje dziecku większe poczucie bezpieczeństwa. W sytuacji trudnej dziecko może zwrócić się o pomoc nie tylko do rodziców, ale także do rodzeństwa. Należy jednak wspomnieć o uwarunkowaniach, które ograniczają pozytywny wpływ wychowania w rodzinie wielodzietnej. Rodzice mogą mniej uwagi poświęcić każdemu dziecku, więc więzi uczuciowe dziecka szybciej się rozluźniają i to jest pozytywne w przyszłym życiu dorosłym dziecka, które umie samodzielnie układać życie w założonej przez siebie rodzinie. Wiem to z autopsji, gdyż nas było 6-ro rodzeństwa i każdy z nas umie odpowiedziałnie i samodzielnie prowadzić swoje rodziny. Każdy z nas ma również kilkoro własnych dzieci.

To prawda, rodziny wielodzietne najczęściej żyją skromniej i na co dzień muszą oszczędnie gospodarować. Ma to jednak swoje dobre strony, gdyż dzieci uczą się już od najmłodszych lat dawania i bezinteresowności, ponieważ prawie wszystkim muszą się dzielić. Młodsze niejedno-

krotnie noszą ubrania po starszych, używają ich podręczników w szkole.

Obecność rodzeństwa wzmacnia rywalizację. W rodzinie, w której jest sześcioro rodzeństwa, chwila, którą rodzic może poświęcić każdemu z dzieci, jest bardzo krótka. Dzieci muszą uczyć się kierowania uwagi na siebie. Aby coś otrzymać, muszą zabiegać o zainteresowanie, stąd też wiedzą, jak wyrażać swoje uczucia i pragnienia. Dziecko musi także walczyć o swoją pozycję w rodzinie, co wspomaga możliwość przyszłego sukcesu zawodowego. Świadczy o tym fakt, że wielu amerykańskich prezydentów pochodziło z dużych wielodzietnych rodzin.

Dzieci wychowane w rodzinie wielodzietnej wiedzą, że nic im się ot tak nie należy, raczej na wszystko trzeba sobie zapracować. W przyszłości mogą więc lepiej sobie radzić w związkach i z przeciwnościami losu.

Uczą się konkurencji. Dla jedynaka to oczywiste, że rodzice są na jego zawołanie. Dzieciaki, które wychowują się w dużej rodzinie, wciąż konkurują o swoje miejsce. To wcale nie jest takie złe, bo wykształca w nich nawyk konkurencji i umiejętność zwrócenia na siebie uwagi. Dzieci uczą się, jak sprawić, by rodzic zechciał poświęcić im kilka chwil.

Dzieci, które wychowują się wśród rodzeństwa, są też najczęściej zdrowsze fizycznie – ich system immunologiczny jest odporniejszy, bo wzmacniany przez choroby, które złapały od rodzeństwa. Życie w grupie zmusza też do większego ruchu, a nie ma nic zdrowszego dla dziecka. Poza tym towarzystwo rodzeństwa chroni przed nudą, zapewniając nieustanne towarzystwo.

Psychologowie są zgodni, że dzieci z wielodzietnych rodzin mają większe szanse na udane małżeństwo. Dlaczego? Ponieważ dzielenie się jest dla nich czymś naturalnym i oczywistym. Poza tym nie miały nadopiekuńczych rodziców, bo ci nie byli w stanie poświęcać zbyt wiele czasu tylko jednemu dziecku. Żyjąc w dużej rodzinie, na ogół są włączane w prace domowe. W grupie przedszkolnej lub szkolnej także bardziej sprawdzą się dzieci z wielodzietnych rodzin: są mniej konfliktowe, chętniej współpracują i ustępują.

W ostatnim czasie konieczność wychodzenia naprzeciw potrzebom matek z małymi dziećmi jest akcentowana bardzo silnie i można oczekiwać, że zaowocuje to korzystnymi zmianami w systemie prawnego wspierania rodzin. W ostatnich dniach środki masowego przekazu informują o rządowych projektach ulg podatkowych i dłuższych urlopach, by zachęcić Polki do macierzyństwa. W dyskusji o polityce prorodzinnej podkreśla się konieczność tworzenia kobietom warunków do godzenia powinności opiekuńczo-wychowawczych z obowiązkami zawodowymi. Do argumentów za wspieraniem rodzin warto byłoby dorzucić ich nieoczekiwane znaczenie dla właściwego rozwoju demograficznego i społecznego.

Okres Bożego Narodzenia, choinka, prezenty wielu z nas przypominają, że dziecko to najwspanialszy prezent od życia. Cięża jest męcząca, poród bolesny, ale dziecko jest wielkim wspaniałym cudem. Powiedzenie kurdystańskie głosi, że w domu pełnym dzieci diabeł traci swą moc.

Kończąc ten artykuł, radości z tupotu malutkich nóżek, łez szczęścia z pierwszego uśmiechu, zębka, słowa i kroku, porzucanych wszędzie klocek, przytulenia okrągłej główki i uścisków małych rączek życzy na te święta wszystkim Czytelnikom szczęśliwa mama i babcia piątki wnucząt

Maria Kowalczyk

Warsztaty kulinarne w Rakach i Grabowie

Realizacja Poakcesyjnego Programu Wsparcia Obszarów Wiejskich w naszej gminie dobiega końca. W środę 8 grudnia w Kole Gospodyń Wiejskich w Rakach spotkałyśmy się na warsztatach kulinarnych w budynku po dawnym przedszkolu. A że to grudzień, przygotowałyśmy potrawy wigilijne, te tradycyjne, i te nowsze. Robota paliła się w rękach, bo jak 15 kobiet weźmie się do kucharzenia, to nakarmi pułk wojska! Ale wieczorem, na spotkaniu opłatkowym, wcale nie wojsko się spotkało, tylko członkinie koła i grono zaproszonych gości. Były życzenia, kolędy, degustacja potraw wigilijnych i prezenty dla członkiń Koła.

Koło Gospodyń Wiejskich w Grabowie miało dwudniowe warsztaty 9 i 10 grudnia. Skromna remiza zamieniła się w kuchnię pełną niespodzianek, a tradycja przeplatała się z nowoczesnością. Wyniki tego gotowania i pieczenia (popatrzenie proszę na zdjęcie pań i efekty ich pracy) oceniły same uczestniczki warsztatów i zaproszeni goście, którzy na wieczornym „opłatku” nie szczędzili słów podzi-



wu talentom kulinarnym gospodyń z Grabowa. Świąteczny nastrój udzielił się wszystkim i wnet remiza zaczęła rozbrzmiewać kolędami, które przy akompaniamencie akordeonu śpie-

wały nie tylko panie z miejscowego zespołu śpiewaczego, ale i pozostali goście.

Małgorzata Bielawska

Historia Ziemi Krasnosielckiej z młodością w tle

Zgodnie z zapowiedzią, 10 grudnia 2009 roku w gościnnym krasnosielckim gimnazjum, z inicjatywy dyrekcji tej szkoły oraz rady rodziców, odbyło się skierowane głównie do młodzieży tej szkoły, ale również do interesujących się historią osób „nieco” starszych, spotkanie o tematyce historycznej, którego głównym punktem była wygłoszona przez Pana Radostława Waleczaka¹ /na zdjęciu po prawej/ prelekcja, pod roboczym tytułem **Ziemia Krasnosielcka oczami historyka**, przybliżająca w szczególności następujące zagadnienia:

1. Najstarsze odnotowane zapiski dotyczące Krasnosielca sięgające roku 1374, a zawarte w korespondencji dostojników krzyżackich. Cytuję za prelegentem: „Odnoszą się one do zjazdu granicznego, w którym udział wzięli książę mazowiecki, Janusz I oraz krzyżacki komtur ostródzki, Burkart von Mansfeld, a tak-

że towarzyszące im osoby. Zjazd odbył się właśnie w 1374 r., wkrótce po tym, jak książę Siemowit III wydzielił swoim synom dzielnicę oraz tuż przed zakończeniem wieloletniego sporu o pas puszczy leżących wzdłuż granicy z Mazowszem. Wśród towarzyszących księciu mazowieckiemu osób odnajdujemy dwie związane z Krasnosielcem. Pierwszą jest Paszko (Paweł) z Radzanowa, występujący tu jeszcze bez urzędu. Niedługo potem został on chorążym warszawskim. W rok po zjeździe w sierpniu 1375 r. otrzymał on jeszcze jako rycerz-miles od księcia Janusza I dwie wsie książęce, leżące w ziemi ciechanowskiej (Ciemniewko, Targoszyn) oraz dwie lesiste włości koło Nowogrodu. W 1386 r. przy okazji erekcji kościoła parafialnego w Krasnosielcu dowiadujemy się, że był także właścicielem tej wsi. W tym miejscu należy wymienić drugą osobę związaną z Krasnosielcem, a biorącą udział w omawianym zjeździe, nieznanego do tej pory bartnika książęcego, Tomasza Michałowicza, soltysa w Krasnosielcu, który był przewodnikiem w puszczy i brał udział w znakowaniu ciosami granicy. Użyty termin (Starost) wskazuje, że



była to wieś na prawie polskim, a nazwanie Tomasza bartnikiem książęcym świadczy, że wieś pozostawała wówczas w domenie książęcej. Jest, zatem bardzo prawdopodobne, że tę księżęcą jeszcze w 1374 r. wieś Paweł z Radzanowa otrzymał niebawem po tym zjeździe. Zob. E. Kowalczyk, Krasnosielc – najstarszy epizod z dziejów wsi, Rocznik Mazowiecki, t. XV/2003.”

2. Przywilej na jarmarki i targi dla miasteczka Krasnosielc, danego 14 kwietnia 1781 roku.

3. Oblaty, czyli urzędowego wpisu do ksiąg sądowych, złożonej do ksiąg ziemi ciechanowskiej w Przasnyszu przez Jakuba Kobylińskiego dot. powołania nowego kahału /gminy żydowskiej/ w Krasnosielcu, 6 grudnia 1780r.

4. Kilku epizodów z powstania styczniowego 1863 roku, dotyczących tzw. bitwy drądzewskiej i śmierci powstańca Edwarda Rolskiego, a także sprawy Żyda Moszko Lejmana, mieszkającego Krasnosielca, który za udział w powstaniu został skazany na karę śmierci przez powieszenie, później w drodze łaski zamienionej na ciężkie roboty w kopalni przez



15 lat.

5. Demografię w ówczesnym Krasnosielcu oraz sprawy wyznaniowe.

6. Biedę i ubóstwo wśród ludności miejscowej, jakie opisali stacjonujący tu zimą z 1806/7 oficerowie armii napoleońskiej.

7. Wybrane zagadnienia szkolnictwa na terenie gminy.

8. Opisy epidemii cholery i ospy z XIX w.

9. Ważny epizod bitwy z roku 1915 podczas I wojny światowej, kiedy zbudowana przez Rosjan linia obrony przechodząca m.in. przez Drażdżewo, została przerwana przez ofensywę niemiecką, co stało się przełomowym momentem początkowych zmagani tej wojny na froncie wschodnim.

W atmosferę prelekcji wprowadziły uczestników utwory o tematyce patriotycznej w pięknym wykonaniu grupy gimnazjalistów pod opieką Pani W. Mydło /na zdjęciu patrząc od

lewej: Jakub Mikulak, Natalia Skuzińska oraz



Ewa Kęszczyk/. Dwa spośród prezentowanych utworów były autorstwa absolwenta tej szkoły Kuby Kowalczyka.

Mam nadzieję, że młodzież gimnazjalna, stanowiąca większość spośród ponad 50 słuchaczy tej prelekcji, z co najmniej równą prelegentowi pasją, wzbogacała będzie swoją wie-

dzę o naszych przodkach oraz wydarzeniach z nimi związanych.

Składając podziękowania Panu Waleszczakowi, wyrażam nadzieję, że w najbliższej przyszłości kolejne spotkania historyczne ożywiały będą nasze lokalne życie kulturalne.

Sławomir Rutkowski

¹- urodzony w Jednorozcu, ochrzczony w Drażdżewie przez księdza Władysława Morko, mieszkał przez pierwsze trzy lata swojego życia w Budach Prywatnych. Obecnie doktor nauk humanistycznych na Uniwersytecie w Białymstoku, nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Przasnyszu, autor *Chorzele. Zarys dziejów* (Chorzele 1992), *Przasnysz i powiat przasnyski w latach 1866-1939. Zarys dziejów* (Przasnysz 1999), *Przasnysz w latach 1795-1866* (Przasnysz 2008). Opublikował różne artykuły i rozprawy m.in. w *Zeszytach Naukowych OTN*, *Roczniku Mazowieckim*, a także w opracowaniach zbiorowych.

Z Lamusa Historii

Czymże jest lub był wspomniany Lamus? Otóż po dzień dzisiejszy funkcjonuje powie-



dzenie „wyciągnąć coś z lamusa”. Współcześnie znaczy to tyle, co przypomnieć coś starego i zapomnianego w odniesieniu do przedmiotu, zwyczajów czy określenia. Słowo **lamus** (*Lehmhaus*) pochodzące z języka niemieckiego to

przede wszystkim budynek drewniany lub murywany usytuowany w pobliżu dworku, przeznaczony był także do przechowywania cennych przedmiotów, np. dokumentów, zbroi itp.

Ale wróćmy do początku. Skupię się głównie na tym pierwszym znaczeniu, wyciągając co czas jakiś historie troszkę zapomniane. Bo jak pisał poeta:

„Szczęsny, kto Ojców swoich rad wspomina
Kto, rozradowany wielkością ich czynu
Zabawić umie słuchacza i siebie
Widzi z rozkoszą na końcu jak piękny
Zamyka szereg”

Dzisiaj zainspirowany spotkaniem z Panem Radosławem Waleszczakiem, które odbyło się 10.12.2009 w krasnosielckim gimnazjum, wyciągnę z lamusa początki wsi Grabowo. Proszę sobie wyobrazić, że Grabowo opodal Krasnosielca może być starsze niż wspomniany Krasnosielec! Prawdopodobnie w świetle poniższych informacji może pochwalić się siedemsetletnią historią.

Niektórzy starsi mieszkańcy tej wsi w dowodach mają wpisane zameldowanie Grabowo Tryloga /patrz na zamieszczoną obok, mapę topograficzną Królestwa Polskiego z 1839 roku/, to jest dokładnie ta sama miejscowość, której nazwa od czasu do czasu pojawia się w różnych dokumentach historycznych. Szukając znaczenia słowa Tryloga natrafiłem na zapisy językoznawcze /proszę zwrócić uwagę na wyiniennie występujące „l” i „I”/:

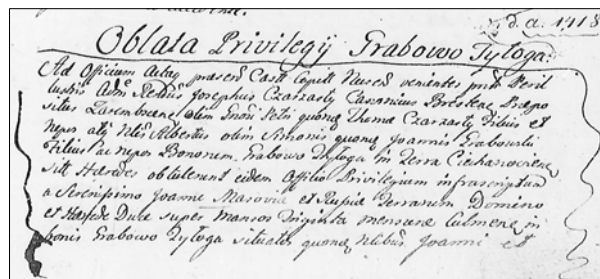
Trlogi zob. **Trloga**

Trloga względnie **Trloga**, też **Trlogi** względnie **Trlogi** oraz **Trelogi** względnie **Trelogi**, dziś **Grabowo-Trylogi** lub **Trylogi** pow. **Maków gm. i par. Krasnosielec**: willam Szedlecz. **Trelogij bino.. 1386...**

Strona 367/fragment/ Prace onomastyczne, Wydanie 3, Polska Akademia Nauk, Komitet Językoznawstwa (z zasobu Internetu).

Jak widać, w języku łacińskim, w którym wówczas zapisywano wszelkie dokumenty urzędowe, nie trzymano się sztywnych zasad pisowni danej miejscowości, co było naturalne, biorąc pod uwagę ich różnorodną lokalną wymowę tłumaczoną potem na łacinę.

Idąc tym tropem, trafiłem na artykuł pt. „Ojcowie ziemi różańskiej” Pana Kazimierza Daszewskiego, który wspomina dokumenty źródłowe opisujące niektóre miejscowości ziemi różańskiej z 1386 roku, ba nawet wcześniej, bo z czasów, kiedy Mazowsze stanowiło odrębny „byt państwowy” pod rządami kolejnych Książąt Mazowieckich i dopiero w 1526 roku zosta-



zewo Borowe, Diszybaba dziś Dyszobaby, Czepelewo dziś Ciepielewo, Roznica dziś Załużie, Glinky dziś Glinki, Zbandz dziś Dzbańd i w końcu Rosan, Rossan, Roszan czyli obecnie Różan.

Być może Grabowo w swych początkach było osadą książęcą dla bartników, Kurpiów gospodarujących w okolicznej puszczy. Jednak w późniejszym czasie na podstawie nadania przez wspomnianego księcia Janusza stała się wsią drobnoszlachecką zamieszkałą przez przedsta-

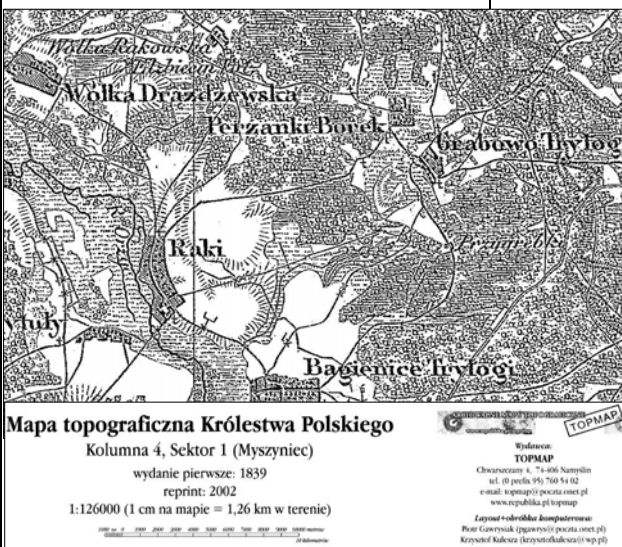
wicieli nazwisk do dziś tam występujących, czego dowodem może być powyższe potwierdzenie nadania z 1418 roku (Oblata). Określało ono prawa i obowiązki na nich nałożone, między innymi zobowiązanie aby na wezwanie Księcia wystawić jeźdźca na koniu w pancerzu i w „klobuczku”.

Książę Janusz I i jego dwór został opisany na kartach „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza. W latach 1409 - 1411 książę brał udział w wojnie z Zakonem Krzyżackim po stronie Korony Polskiej. Pod Grunwaldem Chorągiew Mazowiecka księcia Janusza

złożona z podległego mu rycerstwa przyczyniła się znacząco do zwycięstwa Jagielly. Któż to wie? Być może Grabowo Tryloga miało tam swego przedstawiciela zgodnie z nałożonym zobowiązaniem. Pozdrawiam i zachęcam do sięgania do „lamusa”.

W tekście wykorzystałem ogólnie dostępną literaturę o tematyce historycznej oraz materiały i wiedzę z własnego archiwum.

Olštyn 11.12.2009, Zbigniew Mierzejewski



ło „wcielone” do Korony Polskiej. W międzyczasie Książęta zawierali różne układy, próbując w ten sposób chronić swoje terytorium przed zajazdami Litwinów, Krzyżaków, a nawet Czechów. Te zniszczone kolejnymi najazdami sąsiadów ziemi objął w 1381 roku i próbował zagospodarować po śmierci swego ojca Siemowita III, książę Janusz I.

W dokumentach z tego okresu mówi się o już istniejących miejscowościach takich jak: **Trelogibino!!!** czyli potem **Grabowo Trylogi** a dziś po prostu **Grabowo**, Krzyżewo dziś Krzy-

Rada radzi...

34 sesja Rady Gminy odbyła się w dniu 27 listopada i odbiegała od ustalonej przez władze gminy zasady. Za-



zwyczaj, bowiem to nie radni na czele z Przewodniczącym byli osobami najważniejszymi, ale służyli oni za tło do wypowiedzi pana Wójta. Tym razem, nie dość, że gro-
no radnych było znacznie uszczuplone, gdyż aż czterech z nich z różnych przyczyn nie mogło uczestniczyć w obradach, to zabrakło również samego pana Wójta, który zachorował, jak nas poinformował pan Przewodniczący.

Oj, nie ma nasz Wójt zbyt tęgiego zdrowia. Dolegliwości, które go trapią nie pozwalają mu uczestniczyć w wielu nadaniach w powiecie i poza nim, a nawet nieraz zdarzało się, że i na uroczystościach gminnych nie mógł dotrzeć do końca z powodu przypadłości zdrowotnych.

Wracając do tematu sesji, w obradach uczestniczył też dyrektor Banku Spółdzielczego w Krasnosielcu, a pana wójta zastępował sekretarz Urzędu, pan Paweł Ruszczyński i to on relacjonował, co zdarzyło się w gminie w ciągu ostatnich dwu miesięcy – gdyż tyle minęło od ostatniej sesji. A oto przedstawione przez niego kalendarium dokonań:

- 12 X spotkanie z przedstawicielami instytutu. ekologii w sprawie przydomowych oczyszczalni ścieków. W następnym roku gmina wybuduje 16 takich obiektów (tzn. sfinansuje zakup materiałów do ich budowy, a właściciel ją wybuduje).
- 13 X rozmowy z nową firmą na temat wykonania dokumentacji przebudowy drogi wojewódzkiej, gdyż poprzednia firma się wycofała.
- 16 X pozytywne rozpatrzenie wniosku o rewitalizację parku. Na ten cel gmina otrzyma 254 tysiące, a 161 tys. będzie musiała dołożyć z kasy gminnej.
- 2 XI z wniosku „Radosna szkoła” - każda z placówek otrzyma po 6 tysięcy złotych na pomoce dydaktyczne.
- 7 XI rozmowy na temat projektu modernizacji Błoni nad Orzycem.
- 9 XI odbiór „powierzchniówek”.
- 11 XI Przegląd Pieśni Legionowych.
- 17 XI kontrola przeprowadzonych prac termomodernizacyjnych przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska.
- 20 XI uroczystość otwarcia boiska z trawy syntetycznej.
- 20 XI kontrola z samorządu województwa mazowieckiego w sprawie wykorzystania dotacji na „powierzchniówki”.
- 26 XI został złożony wniosek ws. dofinansowania budowy boiska na błoniach.
- powiat zakończył budowę chodnika do Wólki Drądzewskiej.

Po tych informacjach rozpoczęła się seria pytań i wniosków do dyrektora Banku. Radna H. Kutryb przypomniała sprawę parkingu przy banku. Pan dyrektor odpowiedział, że teren na-
przeciwko banku należy do kilkorga spadko-

bierców i nie jest możliwe odkupienie go. Po-
informował także, że wkrótce w Banku zainstalowany zostanie bankomat i uruchomiona zostanie bankowość internetowa, co zmniejszy kolejki w dniu wypłat. Sprawi też, że mniej osób bezpośrednio będzie korzystało z usług banku. Wiele osób nie zgodziło się z tym stanowiskiem, argumentując, że starsi klienci Banku nie będą z tego udogodnienia w stanie skorzystać. Wówczas pan dyrektor powiedział, że z tyłu za bankiem jest teren, gdzie można byłoby wybudować miejsca parkingowe. Tylko że bank nie może sfinansować tego przedsięwzięcia, gdyż nie wolno mu inwestować na cudzym terenie a ten należy do gminy. Pan przewodniczący apelował jednak do niego, aby rozważył sposób pomocy gminie, choćby w postaci niskoprocentowanego kredytu. Bank, jak i samorząd obowiązują odpowiednie procedury, które uniemożliwiają takie postępowanie, odpowiedział dyrektor banku. Pan Franciszek Ślaski, sołtys z Przytuł apelował, aby w dniach wypłat czynne było dodatkowe okienko w celu rozładowania kolejek. Wnioskował też o wygospodarowanie pomieszczenia do negocjacji w sprawach kredytowych oraz możliwości dyskretnego wpłacania i wypłacania większych kwot, gdyż brak takowego skutkuje upublicznieniem wiedzy na temat stanu majątkowego klientów Banku.

Z innych pytań radnych należy podkreślić to dotyczące dalszego losu wysypiska śmieci, którego termin funkcjonowania jest tylko do końca roku. Pan sekretarz wyraził nadzieję, że ponieważ w podobnej sytuacji są i inne gminy naszego powiatu, to prawdopodobnie jeszcze przez pewien czas będzie można korzystać z naszego wysypiska gminnego.

Ważnym punktem obrad było głosowanie wniosków złożonych do budżetu gminy na rok 2010. Radni opowiedzieli się za budową parkingów przy cmentarzach w Krasnosielcu i Drądzewie, wymianą podłóg w szkole w Rakach, przeznaczeniem 530 tysięcy na adaptację błoni. Kontrowersje wzbudził jedynie podział środków na odnowę i remonty strażnic OSP, ale i ten wniosek przeszedł siedmioma głosami przy czterech głosach przeciwnych.

Następnie głosowano nad sfinansowaniem przez Gminę zakupu kostki brukowej na dookończenie chodnika do Wólki (wszyscy za) i stawkami podatków na 2010 rok. Ich wysokość podaje poniżej. Dla zobrazowania różnicy w nawiasie podaje stawki obecnie obowiązujące.

od gruntów:

- związanych z prowadzeniem działalności gosp. – 0,77zł za m² powierzchni (0,74 zł w 2009 r.),
- pod jeziorami i zbiornikami wodnymi retencyjnymi – 4,04 za 1 ha (3,90 zł w 2009 r.)
- pozostałych 0,28 zł za m² powierzchni (0,37 zł w 2009 r.),

od budynków lub ich części:

- mieszkalnych – 0,50 zł za m² powierzchni użytkowej (0,50 zł w 2009 r.),
- związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej – 18,00 zł za m² powierzchni użytkowej (18,00 zł w 2009 r.),

- zajętych pod działalność związaną z obrotem materiałem siewnym – 9,57 zł za m² powierzchni użytkowej (9,24 zł w 2009 r.),
- zajętych pod świadczenie usług zdrowotnych – 4,16 zł za m² powierzchni użytkowej (4,01 zł w 2009 r.),
- pozostałych w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego – 4,30 zł za m² powierzchni użytkowej (4,20 zł w 2009 r.).

Podatek od budowlany jak co roku ustalono na 2% ich wartości. Nie głosowano go, jak i stawek podatku rolnego i leśnego, gdyż zostały one zaakceptowane na poziomie zaproponowanym przez ministra finansów. Cena żyta dla potrzeb podatku to 34,10 zł/q (40,00 zł/q w 2009 r.) Cena drewna do obliczenia podatku leśnego na 2010 rok to 136,54 zł.

W wolnych wnioskach radny Kubat, członek Klubu Aktywnych Radnych, zarzucał radzie niegospodarność, gdyż przez nieprzemysłane działania traci ona możliwość pozyskiwania wyższych środków. Odnosił się tu do wcześniejszej decyzji rady obniżającej ogólną kwotę na zadanie: „Odnowa strażnic OSP dla potrzeb kulturalno-społecznych poszczególnych wsi oraz budowa garażu przy OSP w Niesuławie”.

Mówił, że każde ograniczenie zakresu prac (rada obniżyła środki na to zadanie na rok budżetowy 2010 z 800 tys. na 500 tys.) niesie za sobą mniejsze środki pozyskane. Podobnie, kontynuował radny Kubat, jak z programem: Odnowa i rozwój wsi, z którego będzie robiona rewitalizacja centrum Krasnosielca. Środki, jakie mogliśmy pozyskać to 500 tys. złotych. My pozyskaliśmy tylko około 254 tys. Tak jakbyśmy nie mieli żadnych innych potrzeb do wykonania. A za te pieniądze można by było wykonać chociażby chodniki. My musimy te prace finansować tylko ze swoich pieniędzy? Jednocześnie, mówił dalej, na przyszły rok planujemy budowę ulic: Baśniowej, Wschodniej i Słonecznej (koszt wg planowanego budżetu 1 187 211 zł.) gdzie 900 tys. to kredyt, a reszta środki własne. Jest to marnotrawienie naszych pieniędzy! Zdementował również rzetelność rankingu opublikowanego przez *Głos Gminy*. Jesteśmy na przedostatnim, a nie drugim miejscu w powiecie odnośnie pozyskiwania środków z zewnątrz – argumentował. (Więcej na ten temat w artykule autorstwa p. Danuty Szewczak).

W pozostałych wolnych wnioskach sołtys z Drądzewa prosił o włączanie oświetlenia ulicznego w godzinach 5⁰⁰ - 7⁰⁰, a sołtys z Przytuł, by jeszcze przed mrozami na drogi żwirowe puścić równiarkę.

Obie te prośby sekretarz obiecał zrealizować. Wszyscy sołtysi otrzymali informację, że nie będzie zwrotów za paliwo rolnicze.

Na koniec radni jak zwykle jednomyślnie zaakceptowali protokół z obrad poprzedniej sesji. Oczywiście jak zwykle w materiałach, jakie otrzymali przed sesją, mimo zapewnień pana Przewodniczącego, nie było tekstu tego protokołu.

Maria Kowalczyk

Jak pozyskujemy środki unijne: wzorowo czy kiepsko?

Mieszkańcy naszej gminy w ostatnim czasie z dumą przeczytali w prasie lokalnej o tym, że



przodujemy w pozyskiwaniu środków unijnych. Wg. *Pisma Samorządu Terytorialnego WSPÓLNOTA* Nr 37/939 z dnia 12 września 2009 Gmina Krasnosielc plasuje się w czołów-

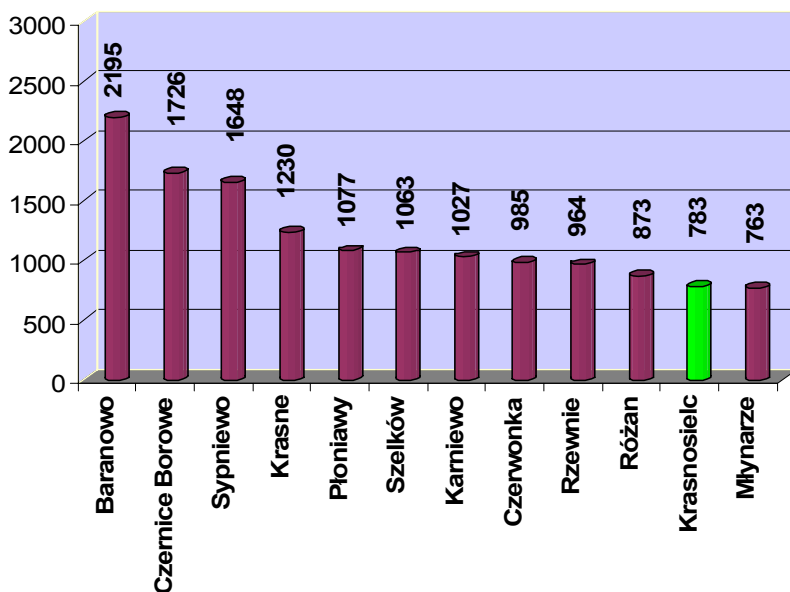
ce rankingu gmin w zakresie wykorzystania środków zagranicznych, w przeliczeniu na jednego mieszkańca w roku 2008. Gmina Krasnosielc znalazła się w tym rankingu na 120 miejscu (wskaźnik 127,2 zł na mieszkańca) na 1 372 gminy, a w powiecie wyprzedza nas tylko gmina Sypniewo, która znalazła się na 83 miejscu z kwotą 174,03 zł na mieszkańca, natomiast za nami są np. Szelków 909 miejsce, Karniewo 809 miejsce, Rzewnie 404 miejsce, Płoniawy 327 miejsce czy Młynarze 208 miejsce, natomiast gmina Baranowo zajmuje 940 miejsce z kwotą 12,64 zł na mieszkańca.

Warto jednak przy okazji poznać zasady tworzenia tego rankingu. Po pierwsze, odnoszą się one do wydatków poniesionych i wykazanych w budżetach samorządów jako zakończone w roku rankingu. Po drugie, obliczenia odnoszą się do całości projektów dofinansowywanych ze środków zagranicznych, a więc łącznie z wkładem własnym samorządów. Przypomnijmy, że w roku ubiegłym gmina nasza dołożyła ze swojego budżetu sporo tak do boiska szkolnego jak i do wodociągów.

Mimo wszystko można odnieść wrażenie, że na tym polu nasze władze spisują się na medal bijąc na głowę sąsiednie samorządy.

Zgoda inaczej sprawa wygląda, jeżeli zajrzemy do Gazety Prawnej, która w ostatnim czasie opublikowała ranking wskazujący, które samorządy w Polsce szczytą się największymi osiągnięciami w pozyskiwaniu środków unijnych ogółem ze wszystkich lat wyłączając jedynie tzw. środki przedakcesyjne. W tym rankingu brane są pod uwagę wszystkie programy pomocowe, których beneficjentami są zarówno władze samorządowe, jak i przedsiębiorstwa, rolnicy i organizacje społeczne.

Ilość pozyskanych środków z Unii Europejskiej łącznie w latach 2005- 2009 w zł/mieszkańca



Ranking obejmuje zarówno „stare”, jak i „nowe” środki (z unijnego budżetu 2007–2013), a dane do niego pochodzą z dokumentacji Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości oraz Agencji Modernizacji i Restrukturyzacji Rolnictwa i obejmują wszystkie umowy podpisane od momentu wstąpienia do Unii do połowy kwietnia 2009 r. (bez programów przedakcesyjnych). W tym rankingu nasza gmina w kategorii ilość pozyskanych środków w przeliczeniu na głowę mieszkańca zajmuje **1 196 miejsce w kraju i 123 miejsce w województwie mazowieckim**, a pomoc finansowa pozyskana z Unii to 782,57 zł na jednego mieszkańca (w kraju sklasyfikowano 2 478 gmin, a w województwie 314). Oceny tego „osiągnięcia” naszej gminy łatwo i jednoznacznie można dokonać zestawiając naszą pozycję z lokatami pozostałych gmin naszego powiatu czy gmin sąsiednich lub podobnych.

Prezentowany obok wykres oraz dane poniżej pokazują ile te gminy zyskały z Unii i jakie zajęły miejsce w rankingu:

gmina	zł/mieszkańca	m-ce
Baranowo	2195	18
Czernice Bor.	1726	34
Sypniewo	1648	36

Krasne	1230	60
Płoniawy	1077	79
Szelków	1063	83
Karniewo	1027	90
Czerwonka	985	95
Rzewnie	964	99
Różan	873	113
Krasnosielc	783	123
Młynarze	763	130

Nietrudno zauważyć, że nie są to dane, którymi możemy się szczycić. W powiecie zajmujemy drugie miejsce, ale licząc od końca. Za nami jest tylko najmniejsza gmina powiatu makowskiego – Młynarze, natomiast gmina Baranowo przebija nas prawie trzykrotnie.

Dla informacji: w roku ubiegłym w drugiej edycji tego rankingu nasza gmina zajęła 1 058 miejsce w kraju i 144 miejsce w województwie (z kwotą 473,45 zł/mieszkańca), a więc i tu nie zanotowaliśmy znaczącego postępu.

Zainteresowanych rankingiem odsyłam na strony internetowe Gazety Prawnej www.gazetaprawna.pl/ranking_gmin_2009.

Wszystkim czytelnikom „Wieści” życzę miłych, zdrowych, pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz dużo szczęścia i optymizmu w Nowym 2010 Roku.

Danuta Iwona Szewczak

Wycieczka młodych kibiców

W niedzielę 13 grudnia grupa 40 gimnazjalistów wybrała się na mecz piłki nożnej Legia Warszawa – Arka Gdynia. Dla większości z nas była to pierwsza w życiu możliwość dopingowania na żywo piłkarzy, których wcześniej mogliśmy oglądać jedynie w telewizji lub w internecie. Choć mocno włączyliśmy się w głośnie dopingowanie zawodników, ujrzelśmy niestety tylko jed-



ną bramkę (Legia wygrała 1:0). Dla wszystkich uczestników wycieczki ta niedziela była pełna wrażeń nie tylko sportowych, które długo bę-

dziemy pamiętać. Za tę udaną imprezę serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy do jej zorganizowania się przyczynili:

- Pani Ewie Glinka (absolwentce naszego Gimnazjum) za darmowe bilety wejściowe;
- Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych za ufundowanie przejazdu autokarem;
- naszym Nauczycielom Wychowania Fizycznego za opiekę podczas wycieczki.

DZIĘKUJEMY I PROSIMY O JESZCZE W imieniu szczęśliwych z wyjazdu gimnazjalistów

Emilia Daliga, Ewa Rogala

Co zrobić, by otrzymać dotację – cz. II

Nawiązując do treści listopadowego numeru „Wieści” wiemy już, jakie są programy operacyjne, których znajomość jest niezbędna w przypadku ubiegania się o unijną dotację. W drugiej części artykułu przedstawię kilka pojęć i zagadnień, których opanowanie pozwoli właściwie zaplanować inwestycje (projekt), a po otrzymaniu dotacji zrealizować.

Wracając do dokumentów programowych należy zauważyć, że szczegółowo regulują one szereg zagadnień, np. kategorie wnioskodawców, rodzaje inwestycji mogących otrzymać dofinansowanie, wydatki kwalifikowane i zakres czasowy ich ponoszenia, zobowiązania beneficjentów wobec instytucji wdrażającej dany program. Mając więc sprecyzowany pomysł na inwestycje, należy szczegółowo przeanalizować go pod kątem wymagań programu operacyjnego.

Punktem wyjścia powinno być przeanalizowanie kategorii podmiotów uprawnionych do złożenia wniosku. W przypadku np. przedsiębiorców w ramach niektórych działań wniosek złożyć mogą tylko mikroprzedsiębiorcy lub mali i średni przedsiębiorcy. Należy więc to sprawdzić i ustalić status przedsiębiorstwa na podstawie średniorocznego zatrudnienia i obrotu ze sprzedaży towarów, wyrobów i usług. Złożenie dokumentów przez podmiot nieuprawniony mimo poniesienia kosztów z tym związanych powoduje odrzucenie wniosku ze względu na uchybienia formalne. Równie ważne jest ustalenie, czy nasza inwestycja może być objęta dofinansowaniem, bo w przypadku

gdy wnioskodawcą może być przedsiębiorca, nie oznacza, że każde zamierzenie inwestycyjne można rozwinąć ze środków pochodzących z dotacji, np. ograniczenia są w przypadku branży transportowej. Jeśli dwa powyższe zagadnienia przeanalizowaliśmy udzielając odpowiedzi pozytywnej, czyli stwierdzimy, że możemy być wnioskodawcą, a nasz projekt kwalifikuje się do dofinansowania, możemy przystąpić do konkretyzowania inwestycji pod względem rzeczowo-finansowym. Przed przystąpieniem do sporządzania harmonogramu rzeczowo-finansowego należy wiedzieć, że koszty projektu dzielą się na: kwalifikowane, a więc takie, które podlegają refundacji oraz nie kwalifikowane, czyli te, które pokrywa w 100% wnioskodawca. Z kolei koszty kwalifikowane dzielą się na: ogólne i inwestycyjne. Ich podstawową różnicą jest moment, od którego mogą zostać poniesione. Koszty ogólne w każdym przypadku ponosić można od 1 stycznia 2007 roku, natomiast inwestycyjne w zależności od programu operacyjnego ponosić można albo po dniu złożenia wniosku, albo po podpisaniu umowy o dofinansowanie lub – lecz jest to rzadkością – od 1 stycznia 2007 roku. Szczegółowo kwestie te regulują akty wykonawcze albo uszczegółowienia danego programu. Koniecznie trzeba więc to sprawdzić, by mieć pewność, które koszty naszej inwestycji są kwalifikowane i od kiedy możemy je ponosić. Należy jeszcze wyjaśnić, co kryje się za sformułowaniem koszty ogólne. Otóż są to koszty, które niezbędne są do przygotowania inwestycji, a więc koszty projektu budowlanego, kosztorysu, oceny oddziaływania na środowisko, wypisu i wyrys z katastru nieruchomości, a także koszty nadzoru inwestorskiego i związane z kierowaniem robotami budowlanymi. Natomiast do kosztów kwalifikowanych inwestycyjnych zaliczamy koszty niezbędne są do realizacji operacji i osiągnięcia założonych celów, a więc budowy lub moder-

nizacji obiektów budowlanych oraz zakupu niezbędnego sprzętu i wyposażenia. Warto podkreślić, że przygotowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej wymaga czasu, dlatego dobrze jest prace związane ze sporządzeniem tych dokumentów rozpocząć odpowiednio wcześniej, jeszcze przed ogłoszeniem naboru wniosków. Pozwoli to uniknąć błędów, pomyłek i nieprzemyślanych posunięć.

Przed podjęciem decyzji o ubieganiu się o dotację należy też mieć świadomość czekających nas zobowiązań z tym związanych. Przede wszystkim należy przez określony okres, jest to zazwyczaj 3 lub 5 lat prowadzić działalność objętą dofinansowaniem z wykorzystaniem nabytych maszyn, narzędzi lub wybudowanych czy wyremontowanych budynków, ważne jest także utrzymanie założonych wskaźników związanych ze zrealizowanym projektem, np. wzrost zatrudnienia lub produkcji. W przypadku niedotrzymania założonych celów, zwłaszcza związanych z prowadzeniem danej działalności, skutkować może to zwrotem otrzymanej dotacji. Zwrot nie jest wymagany tylko w przypadkach wystąpienia tzw. siły wyższej lub wystąpienia wyjątkowych okoliczności, do których zaliczamy: wywłaszczenie nieruchomości związanej z operacją, katastrofa naturalna, wypadek lub awaria powodujące brak możliwości prowadzenia działalności objętej dofinansowaniem, okolicznością wyłączającą obowiązek zwrotu dotacji jest także kradzież mienia zakupionego w ramach projektu.

Powyższe informacje mogą być przydatne planując inwestycje, wypracowując jej główne założenia. W następnym numerze „Wieści” przekażę kilka uwag związanych z dalszymi pracami mającymi na celu otrzymanie dotacji, a więc właściwe przygotowanie wniosku o dofinansowanie.

Andrzej Szczepański

Świąteczne zakręty

Od jakiegoś czasu słyszę i widzę wokół siebie, że „Idą, idą święta...” Kiedy ta radosna wiadomość do mnie dotarła, od razu rozpocząłem intensywne przygotowania. „Numerem jeden” wśród wielu elementów świątecznych atrybutów jest choinka. Piorunem załatwiłem w gminie (mam tam znajomości) zezwolenie za ścięcie pięknej (naturalnie chorej) jodełki w amelińskim lesie należącym do mojego sąsiada z Biernat. Z kwitkiem w kieszeni i siekierą na ramieniu wsiadłem na rower i...STOP!!! Dojechałem do legendarnego, „nieszczęsnego” zakrętu i...zawróciłem. Próbowałem jeszcze dwa razy, a że do trzech razy sztuka, dałem sobie spokój. Głos Świętego Krzysztofa (patrona kierowców) oraz mojego syna zawracał mnie, abym spędził święta cały, zdrowy i w domu. Wróciłem (tym razem myślami) do felernego zakrętu. Odkąd mieszkam w Biernatach, co roku jestem świadkiem poważnych wypadków z obecnością karettek wszelkiego gatunku (policja, straż pożarna, pogotowie) oraz mniej poważnych (bez udziału karettek) kolizji. W trakcie tych poważnych kierowcy ścinali swoimi

pojazdami słup sieci energetycznej i ogrodzenie posesji sąsiadki albo ogrodzenie posesji sąsiadki i słup. Wszystko zależało od tego, w jakiej kolejności te ostatnie były odbudowywane



po poprzednich wypadkach. Słup i ogrodzenie czy ogrodzenie i słup. Wszystkie zdarzenia spowodowane były (w większości) źle wyprofilowaną i słabo oznakowaną jezdnią na całej długości zakrętu. Ta wiadomość nie dotarła

jeszcze (!) do Służby Drogowej. I właśnie w związku z nadchodzącymi Świętami proponuję na owym „biernackim” zakręcie postawić dużą (nie mniejszą niż w Krasnosielcu) choinkę. Kolorową, wesołą, ślicznie ubraną i mieniącą się wszystkimi kolorami tęczy. Byłaby ona wspaniałym prezentem dla wszystkich. Dla kierowców, gdyż jak latarnia morska prowadziłaby ich bezpiecznie na święta i z powrotem. Dla sąsiadki, bo na święta będzie miała (daj Boże) spokój i całe ogrodzenie. Dla mieszkańców Biernat, gdyż całe Biernaty będą wspaniale oświetlone. Dla Policji, Straży Pożarnej i Pogotowia, bo nie będą musieli interweniować w ten świąteczny czas, oraz dla Służby Drogowej, będzie miała czyste sumienie, jak nie dojdzie do żadnego wypadku. No, zapomniałbym o prezencie dla mnie i całej mojej rodziny. Ja będę mógł spokojnie cały i zdrowy dowieźć choinkę z lasu do domu. A po świętach??? Kiedy nie będzie już kolorowego drzewka, skończą się, mam nadzieję, całoroczne wypadki. Czego sobie i innym serdecznie życzę.

126p.

W grudniu o grudniu...

...lub grudniku (jak kto woli) popiszemy sobie trochę. Grudzień to niewątpliwie czas przedświątecznych



przygotowań, rozważań, porządków, zakupów. Wszystkim tym czynnościom przyświecają prezenty, choinka i, oczywiście, gwiazda betlejemka. My jednak nie

poddajemy się schematom i jako „starzy wyjadacze” informacji z „Wieści” dawno przerobiliśmy temat hodowli gwiazdy betlejemej („Wieści znad Orzyc” nr 10), więc chcę zaproponować Państwu opłotkowanie bardzo popularnej rośliny doniczkowej, którą pewnie wszyscy mają na swoich parapetach, a niewiele o niej wiemy. Chodzi o kaktus zwany popularnie grudnikiem, lub grudnikiem (nazwa wzięła się od pory kwitnienia tej rośliny, robi to wtedy, gdy reszta naszych pupili parapetowych odpoczywa). Prawidłowa nazwa to Schlumbergera (od nazwiska Francuza, który zasłynął jako właściciel bogatego zbioru kaktusów i ich wielki pasjonat). Kwiat ten ma bardzo ciekawy zwisający, krzaczasty pokrój mocno rozgałęziony i dorasta do 15-30 cm, łodygi to bezlistne spłaszczone człony połączone ze sobą, na końcach których pojawiają się pąki dające początek zjawiskowo pięknym kwiatom w barwach różu, bieli, łososiowej, czerwonej... W naturze grudnik występuje w Brazylii i rośnie na koronach drzew tropikalnych (to dopiero widok!).

Grudzień jest rośliną bardzo łatwą w uprawie. Każdy, nawet największy ignorant w kwe-

stii uprawy roślin, poradzi sobie z nim. Doniczkę wypełnioną specjalną ziemią do kaktusów stawiamy w ciepłym i jasnym miejscu, ale nie w pełnym słońcu! Podleamy umiarkowanie, tzn. nie za dużo, nie za mało - ziemia ma być wilgotna, a nie mokra. Aby nasz grudzień pięknie pokrył się niezliczoną ilością kwiatów, musi przejść okres spoczynku (od sierpnia do października), wtedy możemy zarządzić roślinie przeprowadzkę do ogrodu (miejsce lekko zacienione) i ograniczamy podlewanie. Po zakończeniu kwitnienia kaktus traci charakterystyczny połysk, co oznacza znowu przechodze-



nie w stan spoczynku (to dopiero leniwiec!).

Jeśli chcemy rozmnożyć nasz okaz (bo sąsiadka tak bardzo prosiła o „odnóżkę”), to nie ma z tym żadnego kłopotu. Odrzynamy fragmenty pędów i wkładamy je do doniczki z ziemią (wiadomo jaką!) i utrzymujemy umiarkowaną wilgotność. Kaktus bożonarodzeniowy

właściwie opiera się wszystkim szkodnikom, ale trzeba uważać, aby podczas jego bytowania w ogrodzie nie zżarły go ślimaki. Jak już wspominałam ważne jest, aby nie przelewać rośliny, bo wtedy grozi jej zgnilizna korzeni. Ci z Państwa, którzy mają w domu grudnik, doskonale wiedzą o tym, iż w trakcie wytwarzania pąków i kwitnienia NIE WOLNO drastycznie zmieniać mu stanowiska, bo kończy się to opadnięciem i pąków, i kwiatów. Muszę się przyznać, że ja zaryzykowałam i przeniosłam kwitnącego grudnika z parapetu na ławę (nie mogłam się oprzeć, miał tak cudne kwiaty, a nie było ich widać na oknie) i.... nic się nie stało! Kwitł jeszcze 2 tygodnie, pewnie trwałoby to dłużej, gdyby nie wizyta mojej siostry, która za nic nie chciała uwierzyć, że to, co stoi przed nią to ŻYWA, a nie sztuczna, plastikowa roślina, więc jak zaczęła nią tarusić.... Kwiatki opadły następnego dnia!

My tu gadu, gadu a tu święta zbliżają się wielkimi krokami! Mikołaj z worem prezentów szykuje się do drogi, karpie ciężko wzdychają, że to już ich ostatnie chwile, choinki chowają się w lesie z nadzieją, że nikt ich nie zechce ... wyrąbać, a my z rękami wyciągniętymi po kolana (od dzwigania zakupów) sprzątamy, gotujemy, pieczemy, faserujemy... W tym zadziwiającym czasie życzę Wam, kochani Czytelnicy, abyście byli dla siebie dobrzy, nie dali się zwariować i odśapnęli troszkę, bo po świętach też trzeba żyć! Do siego roku!

Iwona Pogorzelska

Potrawy na Wigilię i Święta

Śledzie po królewsku



10 płatów śledzi solonych, 3 łyżki oleju, łyżeczka soku z cytryny, 5 jajek, mały słoik majonezu, strąk czerwonej papryki, natka pietruszki i szczypiorek.

Śledzie pomoczyć godzinę w wodzie, skropić sokiem z cytryny i olejem i zostawić na pół godziny. Jajka ugotować na twardo, obrać i przekroić na połówki. Każdą owinać w płat śledzia i spiąć wykałaczką. Na okrągły półmisek wyłożyć majonez, położyć jajka ze śledziem, na każdym położyć pasek papryki, posypać dookoła posiekana natką i szczypiorkiem.

Śledzie na słodko

5 płatów śledziowych solonych, 2 łyżki cukru lub miodu, ¼ szklanki oleju, słoik przecieru pomidorowego, 2 łyżeczki soku z cytryny, 3 cebule, 15 dag rodzynek, liść laurowy, kilka ziaren ziela angielskiego, gałązka natki pietruszki.

W garnku na rozgrzanym oleju zeszklić pokrojoną w piórka cebulę. Dodać cukier (miód), sok z cytryny, listek i ziele angielskie, koncentrat pomidorowy i dusić 10 minut. Zdjąć z ognia i dodać ¾ rodzynek. Odstawić do osty-

gnięcia. Śledzie pokroić na kawałki i układać w słoiku warstwami przekładając sosem. Wstawić do lodówki na 2 dni. Przed podaniem udekorować natką i resztą rodzynek.

Półdewiczki wieprzowe z jabłkiem

2 półdewiczki, łyżka mąki, łyżka oleju, 3 jabłka, 1 cebula, łyżka masła, majeranek, sól, pieprz.

Mięso opłukać, posolić, oprószyć pieprzem i mąką i obsmażyć na oleju i maśle. Podlać wo-



dą, dodać majeranek i dusić pół godziny. Jabłka obrać i pokroić w kostkę, cebulę w krążki, dodać do mięsa i dusić jeszcze 20 min. Mięso wyjąć, a sos przetrzeć przez sito albo zmiksować, dodać trochę mąki i zagotować. Półdewiczki wyłożyć na półmisek, polać so-

sem i podawać z kluskami śląskimi lub opiekany ziemniakami.

Migdałowe trójkąty

2 szklanki mąki, kostka margaryny, 15 dag zmielonych migdałów, 10 dag cukru-pudru, 3 żółtka, otarta skórka z połowy cytryny, konfitura morelowa.

Margarynę posiekać z mąką, dodać żółtka, skórkę cytrynową, cukier, migdały i szybko zagnieść ciasto. Schłodzić w lodówce 2 godz. Rozwałkować i wykrawać trójkąty w dwóch rozmiarach. Upiec na złoto w gorącym piekarniku, a po ostudzeniu przekładać konfiturą kładąc mniejszy trójkąt na większy.

Keks świąteczny

3 szklanki mąki, 25 dag masła, 5 jajek, 2 płaskie łyżeczki proszku do pieczenia, ok. 20 dag cukru, cukier waniliowy, 2 szklanki posiekanych bakalii (rodzynek, skórka pomarańczowa smażona w cukrze, daktyl, figi, morele suszone).

Masło utrzeć z cukrem, dodając żółtka i wanilię. Wsypywać mąkę z proszkiem i dalej ucierać. Dodać ubitą pianę i bakalie obtoczone masłem i wysypanych bułką tartą i piec 45 min w temp. 170 st. Ostudzony keks można polukrować lub poleać czekoladową polewą.

Małgorzata Bielawska

Kwiatki i chwasty

Dziś dla odmiany (wszak Święta!) prezentujemy tylko kwiatki, które „wyrósły” w miejscu chwastów, na które wskazywaliśmy w październiku. Cieszy nas, że nasza rubryka odniosła sukces. Z Nowym Rokiem życzymy, by wszelkie chwasty w naszej gminie były usuwane równie szybko.

Redakcja



Krzyżówka znad Orzyca nr 18

Poziomo:

2) część seta; 4) obecny krasnosielcki kabaret; 5) dziwak, oryginał; 7) opłata za wynajęte mieszkanie, czynsz; 8) Rafael, włoski malarz (1483-1520), autor „Hołdu Trzech Króli”; 10) daje nazwę jednemu ze świątecznych ciast; 12) mieszek, trzos, sakwa; 13) polski malarz portrecista (1898-1943) lub patron, m.in. murarzy; 14) najmniejszy minerał; 16) widziadło senne, zjawia; 17) wigilijna potrawa z kapustą; 19) chan tatarski z „Ogniem i mieczem” H. Sienkiewicza; 21) na kopercie do św. Mikołaja; 22) element drabiny; 23) budowla ogrodowa; 24) średniowieczny statek żaglowy; 25) wieś w gm. Krasnosielec kojarzona z Piknikiem Rodzinnym; 26) linia łącząca punkty o jednakowym ciśnieniu atmosferycznym; 27) wstęga na mecie.

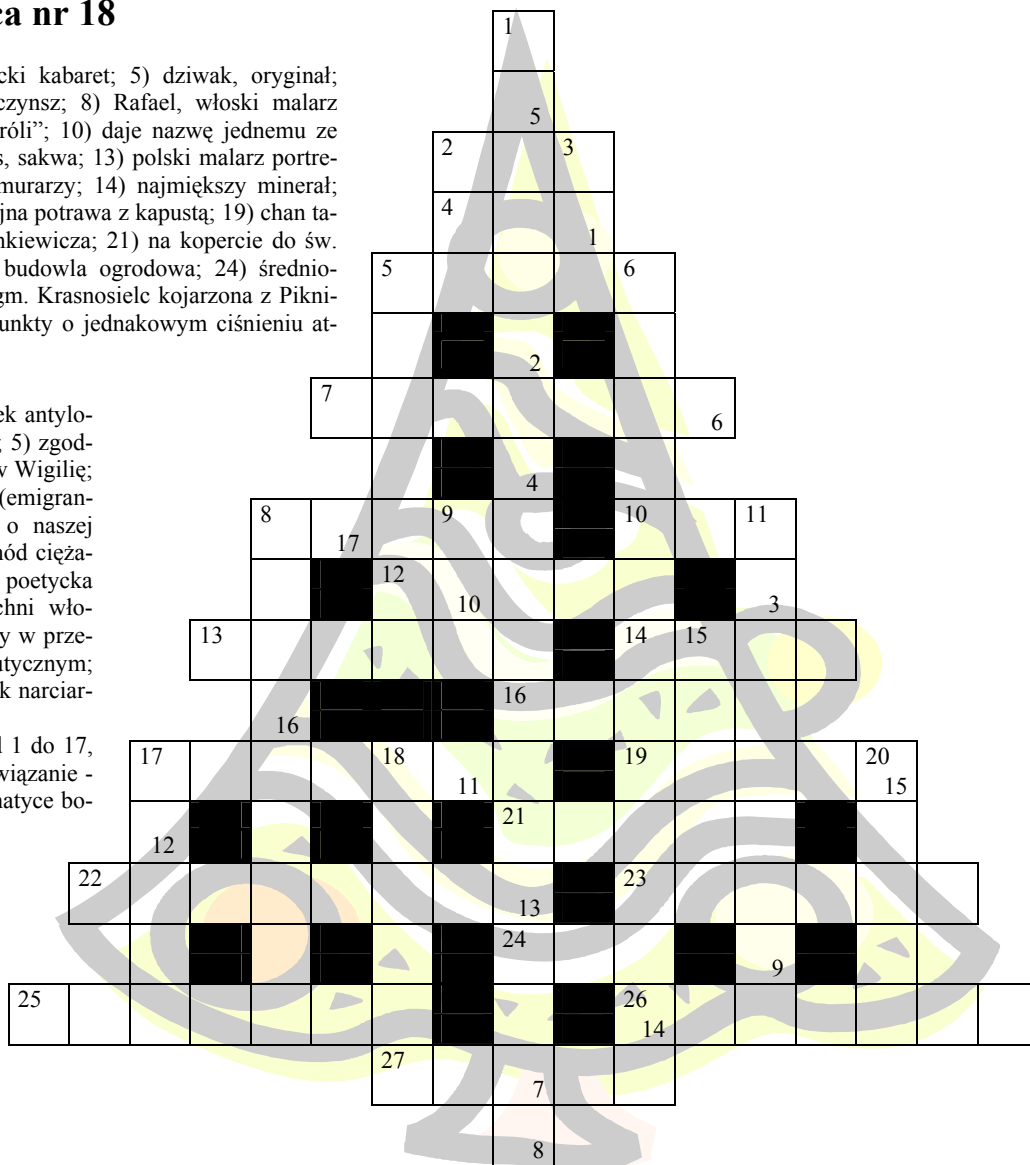
Pionowo:

1) synonim lekkomyślności; 2) gatunek antylopy; 3) wymarły nietop nowozelandzki; 5) zgodnie z tradycją, powinna być ubierana w Wigilię; 6) dziedzina twórczości braci Warner (emigrantów z Krasnosielca); 8) zdrobniale o naszej gwiazdzie; 9) potocznie: duży samochód ciężarowy; 11) dyscyplina sportowa; 15) poetycka nazwa Jerozolimy; 17) potrawa kuchni włoskiej; 18) tłuszcz z kaszalota, używany w przemyśle kosmetycznym i farmaceutycznym; 20) polska aktorka albo czeski skoczek narciarski;

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie - tytuł powieści Karola Dickensa, o tematyce bożonarodzeniowej.

Rozwiązanie Krzyżówki znad Orzyca nr 17. Poziomo:

mobilizacja, kalendarium, Ren, elegancja, lewek, Anin, perora, Mazowszanka, szwagrostwo, jen, Romer, Aza, amoniak. Pionowo: makrela, Billewiczówna, leniak, zwarcie, Chinatown, Armenia, Rej, len, gen, poskrom, misja, arsen, azoik, zez, gra, omo, tri. Hasło: **DAR-CIE PIERZA.**



1	2	3	4	5	6	7	8		9	10	11	12	13	14	15	16	17

Tadeusz Kruk

Więści znad Orzyca

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielec, ul. Rynek 39a, tel. 029 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu
Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 727 253 751 rutkowski.plus@gmail.com
Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 oraz Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 dotomka@vp.pl
Maria Kowalczyk 029 71 75 503 mania.kowalczyk@neostrada.pl Ewa Zbrzeska-Zajac 602 717 942 emawa@wp.pl
Zbigniew Żebrowski 600 415 814 auto_klinika@wp.pl
Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy.
Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1